



Nakład: 12 tys. egz.

Nr 24, cena 5 zł

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

12 listopada 1982

KOMUNIKAT 11 listopada br., w 64 rocznicę odzyskania przez Polskę niepodległości, Rada Porozumienia Solidarność Walcząca przyjęła i przysięgła Rotę Solidarności Walczącej. Rotę Walki o wolną i niepodległą Rzeczpospolitą Solidarną, o solidarność między ludźmi i narodami.

Aktem przysięgi Porozumienie przekształciło się w organizację o nazwie: Solidarność Walcząca. Uczestnictwo w Porozumieniu zastąpione zostało przez członkostwo w organizacji - po zaprzysiężeniu Roty.

Rada Solidarności Walczącej

PIOTR BEDNAPZ Ślusarz z Dolmelu, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność", ukrywający się od 13 grudnia członek RKS-u Dolny Śląsk, po aresztowaniu Władysława Frasyniuka przewodniczący RKS-u i członek TKK. Człowiek prawy i prostolinijski, ani na moment nie uchylający się po wpadce Władka przed brzemieniem odpowiedzialności. R. Próbuje odbudować strukturę RKS-u. Pracuje nad rozbudową Radia Solidarność, przez które wygłasza apel o planowanych przez TKK protestach: 10 listopada, 13-17 grudnia i o zamierzonym strajku generalnym na wiosnę przyszłego roku. Wydaje kilka pięknych oświadczeń /patrz SW nr 19/. W odezwie do "Do ludzi dobrej woli" pisze: "/.../ Zabrać nas - będą inni. Związek powstał z woli narodu pracującego i będący bronić go tak, jak broni się życia przed utratą. Władza reżimowa musi zrozumieć, że tego, co się dzieje w naszym kraju nie można zahamować ani odwrócić, jak nie można odwrócić kierunku Wisły, by płynęła z północy na południe".

7 listopada br. został wraz z szeregiem ówych współpracowników złapany przez SB. Szczycąc się tym, pokazywano go w DTV, odwracającego wszelkiej rozmowy. Bo tu szkoda słów. Pora zaciśnąć pięści i pokazać, że gniewu prostych ludzi, jak Wisły, zahamować nie można. A gniew ten, jeżeli okazał się go razem, powstrzyma zło, które pojmowało Władka i Piotrkę. I ich uwolni.

Redakcja

JEDEN ZA WSZYSTKICH Cytat z "Gazety Robotniczej" z dnia 11 bm.:

"Kuriozalny zupełnie strajk odnotował nasz reporter w Świeradowie. W domu zdrojowym rano zrobiło się nagle bardzo zimno. Okazało się, że wygaszone zostały kotły. Zrobił to palacz, który "bo przecież jest 10 listopada i strajk generalny" ów strajk generalny ogłosił. Jednoosobowy. Wywiesił na kotłowni flagę i wygasił paleniska. Na propozycję, by swój postępek zechciał wyjaśnić kuracjuszom, wołał przystąpić do pracy. Nie przystąpił. "Jednoosobowy" strajkowiec generalny" został zwolniony z pracy ze skutkiem natychmiastowym".

Nie znany szczegółów tego wykpionego ~~przekaz~~ w gazecie protestu. Ale ten wyrzucony z pracy palacz, który sam jeden zastrajkował, zrobił to nie dla śmiechu i nie dlatego, że żeby przeziębici kuracjuszy. On po prostu poważnie i odważnie potraktował swój obowiązek członka NSZZ "Solidarność", swój obowiązek Polaka. Redaktor GR śmiejąc ci wszyscy, którzy nie patrząc na siebie, decydują się na nierówną walkę z machiną totalitarnego terroru. W naszych polskich dziejach nie raz tak bywało i choć śmiełkowie ci ponosili, jak ten palacz, porażki, to daleko im oddawały sprawiedliwość. Przyjdzie czas, że upomniemy się wszyscy o palacza ze Świeradowa. Na razie chyliny przed nim czoła.

K.M.

Z ELISKA 8-godzinny strajk zapowiadany przez TKK na 10 listopada - nie wyszedł. Nie wyszedł zwłaszcza w wielkoprzemysłowych zakładach pracy które były w większości obstawione przez SB i wojsko. Wszelkie próby strajku łamano w zarodku, wyprowadzając z hal i z miejsca zwalnając osoby nie podejmujące pracy. Łatwiej było w biurach, na uczelniach, gdzie jak np. na Politechnice Wrocławskiej nie odbyło się ok. 70 % zajęć. Na analizę przyczyn i zestawienie danych tego co i jak było będzie jeszcze czas. Tu trzeba stwierdzić, że zabrakło determinacji do podjęcia protestu, który, jak powszechnie zdawaliśmy sobie sprawę, istoty nie zmienił - po którym WRON-a pozostanie WRON-a. Na postawę społeczeństwa wpływała z pewnością polityczna decyzja Prymasa Głępa, spotkania się z Jaruzelskim na dwa dni przed strajkiem. Decyzję tę trudno sobie wytłumaczyć. Czyżby oznaczała ona cofnięcie poparcia jakie dotychczas dawał Kościół przywódcom Związku i celom, o które walczą? Pytanie takie może jest zbyt śmiałe i naiwne, jest jeszcze zbyt wiele znaków zapytania - jak choćby ostatni list kaprała Wałęsy do generała. Tylko pani Wałęsowa pochwaliła stan wojenny /patrz GR z 9 bn./ a już zwalniała jej męża. To oczywiście żarcik, ale dzieją się rzeczy poważne. Fakty ostatniego niesiada poczynając od delegalizacji "Solidarności", poprzez niepodjęty spontaniczny strajk na Wybrzeżu, publiczną wypowiedź Prymasa, nieudany strajk i tylko częściowo udane uliczne manifestacje, na śmierć L. Breżniewa kończąc - stworzyły jakościowo nową sytuację. Częściowo ponad społeczeństwem, ale nie bez naszego udziału odbywa się polityczny targ. Targujemy się da -- uwolnienie Lecha, internowanych, skazanych, przyjazd Ojca Św., ale nie sprzedajmy jednego: "Solidarności". Bo ten nasz Związek jest symbolem i ostoją tego, co "najpiękniejsze w klasie robotniczej" i w Polsce - "solidarności".

K.M.

10 LISTOPADA NA WROCŁAWSKICH ULICACH Już przed południem okolice pl. 1 Maja, pl. Czerwonego i ul. Mazowieckiej były szczelnie obstawione i patrolowane przez ZOMO. Ludzie, którzy przed godziną 15 przybywali w rejon pl. 1 Maja nie bardzo wiedzieli co ze sobą robić, próbowali gromadzić się na przystankach. Nagle o 15.10 różne małe grupki osób już legitymowanych i zatrzymywanych zaczęły iść w stronę ul. Ruskiej i u jej wlotu zlały się w jeden wielki strumień zajmujący całą szerokość ulicy. Pojawiły się transparenty m.in. "Solidarność", "Solidarność Walcząca", rozległ się Hymn. Śpiewy i skandowanie towarzyszyły pochodowi bez przerwy. Wzbierając do ok. 15 tys. osób szedł on ul. Ruską przez pl. Solny, Rynek. Skandowano: "Solidarność", "Zwyciężymy", "Uwolnić Lecha", "Frasyniuk", "Bednarz". Udać ul. Orawską, czoło pochodu u jej wylotu spostrzegło czekające nań oddziały ZOMO i skrzyło w prawo w ul. Szewską. Pochód przeszedł ul. Widok, koło Teatru Lalek, ul. Świdnicką i skręcił w ul. Świerczewskiego w kierunku Dworca Gł. Zatrzymano wszystkie tramwaje /na trasie pochodu/ oblepiając je ulotkami, wsuwając za wycieraczki kwiaty.

Pierwszy atak ZOMO nastąpił ok. godz. 15.45 od tyłu między ul. Stawową a Dworcem Gł. Tymczasem czoło pochodu skrzyło w ul. Kockątaja i tam zostało zaatakowane od frontu. Poszły gazy, popłynęła woda. Tym rozproszył się, ale trzeba przyznać, że brutalność atakujących była mniejsza niż 31 sierpnia.

To był pochód główny. W tym samym czasie przeszedł ok. 1000-osobowy pochód ul. Traugutta od ul. Krasieńskiego do pl. Wróblewskiego. Potem do godz. 20 przez centrum miasta /pl. Kościuszki/ kilkakrotnie naszerowały niosące flagi i transparenty zwarte grupy, najczęściej młodzieży. Na pl. Kirowa postawioną wążką barykadę z wózka do śmieci, przeganiano się z ZOMO na pl. Pereca, na pl. Grunwaldzkiej, w "Trójkacie Bermudzkiej", w okolicach ul. Wieczorka. Późnym wieczorem i w nocy przybyły do miasta posiłki ZOMO m.in. z Legnicy, Poznania, Częstochowy. Czyżby obawiano się gwałtowniejszych protestów?

...zamiar... z dwutygodniowym programem...
 ...Związek. Dtrzymałmy je przed 10.11.br. ale z u-
 wagi na planowany w tym dniu strajk i demonstracje, wstrzymaliśmy się z drukiem
 do momentu obecnego. Zwracamy do dalszej dyskusji na poruszone tematy. Redakcja
 KONIEC POŁAZKU. Po ostatnich posunięciach, które, zwiędzonych delegatyzacja
 - los... "Solidarności" i po społecznej reakcji na nie - strajku w
 ...Stoczni Gdanskiej, zakończonego jej militaryzacją
 i walkach ulicznych w Gdansk, Wrocławiu i Krakowie, w których przynajmniej jed-
 na osoba została zabita przez MO, nikt nie może mieć wątpliwości co do tego, że
 kompromisowe rozwiązanie polityczne polskiego kryzysu jest niemożliwe. Potwierdza-
 ją się fakty: jeszcze kilka miesięcy temu oceniane jako przejawy skrajnego
 pesymizmu: nie ma z kim i o co negocjować, junta nie cofnie się ani o krok, bo
 za nią przepaść, społeczeństwo też nie - bo za nią ściana. Junta w obronie swego
 stanu posiadania gotowa jest zabijać, ludzie zaś w walce z juntą gotowi są gi-
 nać. Ofiar będzie coraz więcej. Tylko polityczne błędy kierownictwa Związku
 są przyczyną, że prawdziwy obraz sytuacji ujawnia się dopiero teraz. Związek
 wkładał bowiem przez te kilka miesięcy wiele energii w uspokajanie społecznych
 nastrojów, powstrzymywanie załóg od strajków i manifestacji. Dziś jest jednak
 dla wszystkich jasne, że polityczne rachuby, na których opierała się ta strate-
 gia były błędne: manifestacje i strajki ostatnio miały miejsce mimo wyraźnego
 zalecenia ZKK powstrzymywania się od wszelkich akcji nieogłoszonych przez wła-
 dze Związku. Bez względu, ekonomiczny i polityczny terror junty, przerażająca
 bezkarność oprawców z ZOMO, nieosiągalność politycznego rozwiązania - wszystko
 to radykalizowało społeczne nastroje. Perspektywa walki związkowej czy nawet
 tylko politycznej dziś już nie wystarczy: nie idzie się na śmierć w obronie pra-
 wa do strajku, czy dostępu do środków masowego przekazu. Walka toczy się dziś
 o przetrwanie zorganizowanego polskiego społeczeństwa i o powstanie niepodleg-
 łego państwa. Sytuacja ta nakłada na przywódców Związku ciężar nieporównywalnie
 większy od tego, jaki zgodzili się wziąć przyjąć, akceptując swój wybór do naj-
 wyższych władz "Solidarności" i od tego dodatkowego, który spadł na nich 13
 grudnia, gdy jako nielegalni pozostali na wolności. Szacunek władz ich mo-
 ralne skrupuły: wszak formalnie mają tylko mandat przywódców związkowych, o ogra-
 niczonych prerogatywach, a nie - użyjmy wreszcie tych słów - przywódców narodu
 walczącego z obcą władzą. Odpowiedzialność ta spoczywa jednak już na ich
 barkach i nie mają prawa przed nią się uchylić. Ramona zaś - mówi przysłowie -
 są od Boga, i ciężary też.

Społeczeństwo czeka na długofalowy program ogólnospołecznej, bezkompromisowej
 walki cywilnej z reżimem. Celem tej walki nie ma być zmuszenie reżimu do roz-
 mów, lecz do odejścia - z nimi bowiem kompromis nie jest możliwy. Definitywnie
 zaś ta walka zakończy się dopiero wtedy, gdy system społeczno-ekonomiczny zosta-
 nie zmieniony tak, by nigdy nie był możliwy powrót do monopartyjnej dyktatury.
 Jeżeli zaś oznacza to zmianę ustroju - to tak, pragniemy zmienić ustrój, obalić
 go nawet, jeśli będzie trzeba - jako ludzie wolni mamy do tego prawo. Program i
 taki musi zawierać takie rozwiązania warunkowe na wypadek nasilenia terroru czy
 obecnej agresji, w perspektywie walki, te możliwości są, niestety ~~egzystencjalne~~
 zupełnie realne. Cena, jaką przyszło by nam zapłacić jest wysoka - przerażająco
 wysoka. Ale musimy sobie jasno uświadomić, że alternatywą nie jest coś w rodzaju
 upakowania, lecz znosnego status quo, lecz systematyczna degradacja eko-
 nomiczna, polityczna i moralna społeczeństwa - zależy, czy zostanie on zreali-
 zowany. Wystarczy, by odpowiednio liczna część społeczeństwa uznała, że kosztu,
 jaki trzeba by zapłacić, ponosić nie zamierza, by program pozostał tylko na
 papierze, z wszystkimi tego konsekwencjami. To samo tyczy się decyzji odwrot-
 nej. Na tym polega nasza wspólna odpowiedzialność za Polskę. Jeżeli by zaś ZKK
 programu takiego nie opracował - zrobią to inni. Społeczeństwo zaś, gdy zdecy-
 duje się walczyć, to walczyć będzie i bez programu, tyle, że ponosząc zapewne
 nieporównanie większe straty. Najprostsza prognoza pozwala przypuszczać, że -
 niezależnie od tradycji i konsekwencji - ludzie zechcą pomścić swych zabitych
 torturowanych i upokorzonych. A najprostsze prognozy do tej pory sprawdza-
 ły się. Na szczęście, nie tylko my

popelniamy błąd: "Siles" reżimu był jaśniejszy, z jakim odnosił się do społeczeństwa i jego postaw, oraz prawie intelektualna jedność całego partyjnopanstwowo-wojskowego aparatu. Sytuacja ta zaczęła się jednak zmieniać. Obłąd na kampania propagandowa, poprzez którą reżim pragnie przekonać sam siebie, że społeczeństwa akceptuje nową ustawę o związkach i naprzuje w jej uchwaleniu realizację sierpniowych porozumień świadczy o tym, że juncie coraz trudniej jest znieść niezafalszowany obraz rzeczywistości. Po drugie zaś - owe 19 głosów niezgody w "niemym", "rozbiorowym" sejmie - wśród nich głosy takich osób, jak Zapłocki czy Szczepański - oraz ostre wyrzuty, jakie czynił w sejmowych kuluarach Jaruzelskiemu wódz naczelny PRON-u - Dobraczyński, świadczą o rozczarowaniach i podziałach w obozie przeciwnika. Nie ludźmy się jednak - to jeszcze nie początek końca. Długo jeszcze przyjdzie nam na to czekać. Na pewno jednak jest to koniec początku. Rozwiąły się wątpliwości i złudzenia, ujawniły rzeczywiste postawy i rzeczywisty stosunek sił. W pierwszej rozgrywce inicjatywa była po stronie przeciwnika. Czas ją przejąć.

Dawid Warszawski

/Za: KOS, nr 18 z 17.10.82/

PRZYWÓDCY CZASU Zbliża się 10 listopada, potem 11 i 13, zbliża się 13 grudnia - kolejne dni krajowych protestów. TKK zaleciła 10.11. - 8-godzinny strajk a od 13.12. przez tydzień demonstracje uliczne.

TKK nie pamięta już, że strajk przegraliśmy po 13.12.81 r., a demonstracje uliczne były dobre w kwietniu-czerwcu i wtedy spełniły swoją rolę. Już 24.12.81. dowiodły wątpliwej celowości takich decyzji w całym kraju. Planowana delegalizacja NSZZ "Solidarność" nastąpiła niezależnie od tego, czy i ilu osób protestowało na ulicach. Demonstracja uliczna nie służy bezpośrednio temu, by władza coś natychmiast zmieniła. Jej wpływ na posunięcia reżimu jest znaczący, ale odległy w czasie. Roli demonstracji ulicznych należy w demonstracjach ulicznych należy szukać w podnoszeniu jedności ludzi, budzeniu solidarności, wzmocnieniu wiary we własne siły. Pisałem zresztą o tym w pierwszym numerze SW. Wiece i pochody działają silnie tylko lokalnie, w miejscach, gdzie są organizowane.

Nie należy przeceniać koordynacji demonstracji ulicznych w całym kraju. I tak nie będzie wtedy łączności i nie będziemy wiedzieli, czy Szczecin, Olaszyn, Rzeszów i Gdynia były z nami solidarne czy nie.

Poza tym sam protest nie wystarczy. Protest to jest program negatywny. Po proteście powinno nastąpić działanie pozytywne. Oczekiwaniem społeczeństwa jest raczej program walki, a nie program protestów. Nie dostrzega tego niestety ani TKK, ani część lokalnych zarządów podziemia związku "Solidarność".

Dlaczego do dziś żaden z ukrywających się przywódców podziemia nie sformułował programu walki? Czy to strach przed podjęciem takiej decyzji? Na co liczą jeszcze twórcy TKK i innych podziemnych struktur związkowych? W czerwcu liczyli na przyjazd Papieża, w sierpniu na wstrzymanie delegalizacji Związku. A teraz? Czy cel ma być utracony dla społeczeństwa? A może nie ma celu? Chyba nadszedł już czas jasnego postawienia sprawy: TKK działa bez celu.

Potrzeba nowych ludzi, nowych przywódców, nowych idei. To, co zaczęło się w sierpniu 1980 r. i trwało do września 82 minęło i szefowie podziemnych struktur powinni sobie to uświadomić. Oni spełnili swoją rolę i społeczeństwo zostanie im za to wdzięczne. Ale teraz stoją przed wyborem: Albo radykalnie zmienić linię działania, albo odejść. Kto po nich przejmie pałeczkę?

Piotr Krinkiewicz

25.10.1982 r.
JESLI CHCESZ... - zaprzepaścić nadzieję na lepszą przyszłość swoją i swoich bliskich,

- zdradzić kolegów, walczących o wolność kraju i prawa obywatelskie,
- przejść do porządku dziennego nad śmiercią górników z "Wujka" i innych ofiar stanu wojennego,
- stać się manekinem w rękach partii,
- poprzec bicie, torturowanie i bezprawne przetrzymywanie ludzi w więzieniach,
- poprzec oparty na przemocy i kłamstwie dyktatorski sposób sprawowania władzy,
- oddać przysługę WRON-ię i jej moskiewskim mocodawcom,
- stanąć w szeregu kolaborantów i sprzedawczyków,
- przyjąć doraźne korzyści jako zapłatę za udział w kłamstwie,
- jeśli tego wszystkiego rzeczywiście chcesz, to zapisz się do nowych rządowych